

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz

petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za

wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za

wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.

Cena ogłoszeń za miesiąc

10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenndler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie W Gasztecki.

w Będzinie „Janiszewski Stan.

w Brzezinach „Krzemienieński Jul.

w Dąbrowie „Tomaszewski J.

w Łasku W. Grass.

w Łodzi „Janiszewski Leopold

w Radomsku „Goszczyński Franciszek

w Rawie „E. Sulimierska.

Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa“, dom pani Bartkiewicz, obok gubernii.

(20—2)



LEON RZECZNIOWSKI

były nauczyciel gimnazjum, długoletni nasz współpracownik i sumienny badacz dziejów, zmarł w Piotrkowie d. 15 b. m. Szczegółowy obraz działalności zmarłego znajdują czytelnicy poniżej. Jakim rzetelnym szacunkiem, jaką sympatyją cieszył się ś. p. Leon u wszystkich, najlepszym tego dowodem pogrzeb Jego, który się tu, z rzadką u nas w podobnych wypadkach uroczystością i powagą odbył w ubiegłą środę.

Ale bo też każdy kto znał zmarłego (a któż z nas go nie znał) musi przyznać, że o podobnych ludzi coraz dziś trudniej. Gorącą ożywioną miłością do wszystkiego co szlachetne i zacne, z drogi zachości i honoru ani na krok nigdy sam nie zбочzył, pomimo bardzo a bardzo ciężkich trosk i prób moralnych i materyjalnych, jakich mu życie nie szczędziło. Był to człowiek prawdziwie kochający i — kochany zarazem przez wszystkich. To też trzeba było widzieć ten ścisł prawdziwy przy jego trumnie, i to pragnienie otaczających, po większej części uczniów i kolegów zmar-

łego, z których każdy, nie mogąc już nigdy z kochanym swym profesorem zasiąść do wspólnej gawędy, pragnął przynajmniej ponieść do grobu święte jego prochy! Trzeba było widzieć, z jakim skupieniem ducha otoczono na nabożeństwie w kościele po pijarskim katafalk jego, i ile rzucano na trumnę wieńców, girland i kwiatów, od uczniów gimnazjum, od byłych uczniów studentów uniwersytetu, od dawniejszych z różnych epok wychowawców zmarłego, od kolegów jego i przyjaciół, od rodziny, od dzieci, i wreszcie bezimiennie, nie wiadomo od kogo, ale od kogóżby, jeśli także nie od serdecznych przyjaciół?..

Wobec tak ogólnej sympatyj i miłości, jakie się ujawniły na pogrzebie ś. p. Leona Rzeczniewskiego, jestesmy pewni, że myśl wzniesienia mu pamiątkowej, marmurowej tablicy w kościele po pijarskim i zajęcia się pośmiertnem wydawnictwem celniejszych prac jego, znajdzie sympatyczny oddźwięk w sercach naszych czytelników i rychło przez nich urzeczywistnioną zostanie. *Redakcyja.*

LEON RZECZNIOWSKI

(Wspomnienia pośmiertne)

Gdy się świeża otworzy mogiła dla kogokolwiek z wydatniejszych ludzi, dane społeczeństwo, chociażby pozostawało w letargu, mimowolnie się ocknie wobec poniesionej straty i zbierze się nad tą mogiłą, by skupić ducha, oddać część prawdziwej zasługi i zarazem zdać sobie rachunek z tego, co utraciło.

Taki właśnie rachunek robiliśmy, składając ostatni hold i niosąc pośmiertną usługę w dniu 17 b. m. ś. p. Leonowi Rzeczniewskiemu, byłemu nauczycielowi miejscowego gimnazjum, osobistości znanej i cenionej nie tylko w mieście, lecz i w szerszych kołach naszego społeczeństwa.

Zmarł ś. p. Rzeczniewski wpośród nas w dniu 15 b. m., będąc już od lat kilku mocno zrujnowanym na zdrowiu; a ruina ta postępowała w ostatnim czasie tem szybciej, że minione, czyste i zacne życie jego, nie na wawrzynach spoczywało.

Leon Rzeczniewski urodził się w miesiącu kwietniu, w roku 1818-m w Łaszczowie, w dawnym województwie lubelskim. Pierwsze nauki pobierał w byłej szkole wojewódzkiej w Szczebrzeszynie; następnie przeszedł do 8-klasowego gimnazjum w Lublinie,

z kąd znowu, po ukończeniu wydziału filologicznego, w roku 1838 udał się na uniwersytet do Moskwy. Skończywszy uniwersytet jako filolog, wrócił do kraju i objął w r. 1844 posadę nauczyciela w Rawie, na której pozostawał do r. 1850. Lat ośm następnych nie brał udziału w życiu społecznym — znaczną część tego czasu spędził zdala poza krajem... i dopiero w końcu r. 1858 ponownie objął nauczycielską posadę w 5-o klasowej filologicznej szkole w Łomży. Z Łomży w r. 1862 przeniesiony do gimnazjum piotrkowskiego, wykładał w klasach wyższych historję powszechną i polską, a następnie, w niższych, języki klasyczne aż do otrzymania emerytury, do roku 1884.

Czas wolny, jaki mu pozostawał od zajęć pedagogicznych, ś. p. Rzeczniewski użytkowywał na prace literackie, a tych, wydanych i niewydanych, spora się zbierze wiązanka. Trzymając się chronologicznego porządku, cytujemy ważniejsze: 1) Monografia Łomży pod tytułem: „Dawna i teraźniejsza Łomża” r. 1861, książeczka in 8-o, str. 128.—2) W zeszycie 9-m (z roku 1861) „Pamiętnika religijno-moralnego” znajduje się „Opis kościoła Farnego w Łomży”.—3) W № 239 „Tygodnika Ilustr.” z r. 1864, „Odrzwia kamienne i otoki od okna w zamku piotrkowskim, wraz z krótkim tegoż zamku opisem”.—4) W 237

№ „Tygodn. Ilustr.” z roku 1864: „Opis grobowca Nikodema Kossakowskiego, starosty Łomżyńskiego”.—5) W 325 № „Tygodn. Ilustr.” 1865: „Historyczna wiadomość o Farze piotrkowskiej i synodach w niej złożonych”.—6) W № 335 tegoż „Tygodnika” z roku 1866: „Opis Trybunału piotrkowskiego”.—7) W „Kuryerze Lubelskim” zamieścił: a) Biografię Julijana Pfejfra, dyrektora teatru krakowskiego, b) opis statystyczny Piotrkowa z roku 1866-go, c) „Zasłużeni lublinianie pod względem naukowym, literackim i artystycznym — blisko 100 osób d) Obszerną biografię Zienkowskiego Jana, doktora, agronoma i rektora szkół elementarnych, i e) „O Encyklopedii powszechnej — sprawozdanie”.—8) W „Wędrowcu” 1868 „Obszerny opis podróży z Karlsbad do Gastejnu”. 9) W „Kłosach” z 15 grudnia 1870 r. „Opis kościoła i kolegium po Pijarskiego w Piotrkowie” z 3-ma rycinami. — 10) W „Roczniku piotrkowskim” z r. 1871 spotykamy „Opis trybunału piotrkowskiego” i t. d. i t. d.

Oprócz tego, ś. p. Rzeczniewski będąc stałym współpracownikiem „Tygodnia” od czasu jego założenia do ostatnich chwil swego życia, pomieszczał także korespondencyje i inne prace drobniejsze w „Gaz. Codziennej”, „Polskiej”, „Warszawskiej”, „Dzienniku Powszechnym”, obu „Kuryerach”, „Kali-

szanie, „Kuryerze lubelskim, „Gaz. kieleckiej“ i innych.

Nadto w rękopismach po zmarłym pozostało: kilka rozpraw treści pedagogicznej; znaczny zapas materyjałów do nowego obszernego opisu Łomży i monografii Piotrkowa; polski przekład z niemieckiego (autor nie podany): „Historji trzech królów: Władysława Warneńczyka, Kazim. Jagiellończyka i Jana Kazimierza; geografija starożytna; opis trzytomowy podróży po Syberji; wreszcie sporo mapp własnoręcznych do historii i geografii, z których *Mapa dawnej Polski*, 2081 nazw mieszcząca, ze skrówizdem alfabetycznym, oczekuje wydawcy (*).

Z prac powyżej przytoczonych, pomijając już bardzo liczne pomniejsze, można powziąć wyobrażenie, że s. p. Rzecznowski nie marnował życia, ale gdzie i jak mógł niósł go w ofierze swemu społeczeństwu, którego był synem i które wciąż jednakowo, niezłomnie i gorąco kochał. Jako pedagog, dbający nie tylko o wiedzę lecz i wyrobienie charakterów i rozbudzenie miłości społecznej w swych uczniach, pozostawił zmarły w sercach tychże uczniów najszczytniejsze wspomnienia i szczerzy szacunek.

Jak gorąco kochany był przez nich, do wdom zjazd wychowawców rawskich przed dwoma laty odbyty. Zasługi zmarłego podniosło jeszcze wyżej koleżeńskie w roku bieżącym zebranie wychowawców łomżyńskich. W tem ostatnim nie mógł już przyjąć osobistego udziału; list Jego za to, zebrani odczytawszy i w kilkadziesiąt egzemplarzach przepisawszy, jako drogą im pamiątkę zabrali z sobą. Pod koniec życia s. p. Rzecznowski stał się bardziej niż zwykle smutnym i wrażliwym; na taki stan duszy wpłynęła nieustanna walka z życiem, ciężkie w niem przejścia, wreszcie choroba. Charakter zmarłego jednakże został do końca nieugiętym, uczciwym i zacnym bez skazy. Uchylmyż czoła przed jego cieniem, i złożmy hołd tej cichej, a ciąglej dla dobra społecznego pracy!

A. Strzyżowski.

(*) Mapa ta, jak nas objaśnił syn s. p. Rzecznowskiego, Dr. Rzecznowski, jest obecnie w czasowym posiadaniu p. Martynowskiego w Warszawie—i nieboszczyk kilkakrotnie już żądał od p. M. zwrotu takiej. Mapa ta kosztowała nadzwyczaj wiele pracy s. p. Rzecznowskiego.

Wiadomości Bieżące.

— **Fotografje** zmarłego profesora L. R. są do nabycia w zakładzie fotograficznym pod firmą „Zygmunt“ na ulicy Pocztowej.

— **Zaćmienie** piątkowe, które, według szczegółowszych obrachowań, zająć miało u nas w Piotrkowie 0,97 tarczy słonecznej, ujawniło się tylko w większym nieco i raptownym zmroku, przy zachmurzonym już i tak podczas deszczu horyzoncie.

Pomimo niepogody, już od godziny 4-tej zrana patrzyliśmy na zegarek i termometr. Ten ostatni nie wskazywał nam żadnych nagłych zmian temperatury i trzymał się wciąż na poziomie 11° wyżej zera. Co się tyczy zegarka, to zauważyliśmy, że: przed wschodem słońca, do godziny 4-ej minut 40, wciąż rozwidniało się; od godziny 4-tej m. 40 tj. od chwili, która miała być początkiem zaćmienia, spostrzegliśmy stopniowe przyciemnianie się firmamentu, które o godzinie 5 m. 30 (w chwili maximum zasłonięcia tarczy słonecznej przez księżyc) raptownie i dość znacznie się powiększywszy, przetrwało do 5-tej minut 33, poczem firmament znów raptownie rozjaśniać się począł. Powtarzamy, że wszystko to działo się przy ciąglej *jednostajnym* deszczu i zachmurzeniu nieba.

— **Objasnienie.** Na skutek objaśnienia p. Urzędnika, rozdającego na tutejszej poczcie gazety po ich nadejściu, przysłaliśmy do wniosku; że winną zatury niektórych gazet i pewnego nieładu, jaki wkraść się czasowo przy ich rozdawaniu, jest sama publiczność, natarczywie domagająca się odbioru tychże gazet, zaraz z chwilą przyniesienia ich z pociągu. Kiedy tymczasem, urzędnik ma wszelkie prawo a nawet obowiązki, zatrzymać wydawanie wszelkich ekspedycy i pism peryjodycznych do czasu dokładnego tychże rozsegregowania. W przeciwnym razie, zawsze będą posyłki i gazety jedni zamiast drugich odbierać, uskarżając się, że im takowe giną.

— **Projekt Ustawy kasy** zaliczkowo-wkładowej dla Piotrkowa jeszcze raz został zwrócony, dla dołączenia doń kopii tej ustawy, z której mianowicie zostały zaczerpnięte niektóre jego paragrafy.

Konsystujący stale w naszym mieście pułk tobołski, jeszcze w przeszłym tygodniu wymaszerował na zwykłe doroczne manewry pod Warszawę.

— **Z Radomska** donoszą nam o kłótni pomiędzy pp. J. i B., w czasie której p. J. miał strzelić z rewolweru do p. B.—Szczerze mówiąc, strzał nie był dość celny. Sprawa ta wejść ma podobno na drogę sądową.

— **Niewłaściwa pisownia.** W wielu bardzo gazetach spotykamy Będzin pisany przez en, a Sosnowiec przeistoczony na Sosnowce albo Sosnowice; niedawno nawet jeszcze „Kur. Codz.“ mylnie utrzymywał, że powinno się pisać „Sosnowice“. Tymczasem pisownia taka jest zła lub niewłaściwa; powinno się bowiem pisać Będzin (od „będzie“) i Sosnowiec—bo tak się właściwie nazywają obie te miejscowości.

— **Zwiastuny jesieni**—sejmy bołciańskie, zaczęły się już odbywać w ubiegłym tygodniu. We wtorek zaś wieczorem, słyszeliśmy trzykrotnie głośny krzyk odlatującego ptastwa.

— **(Nadesłane).** W Lublinie na ławie oskarżonych zasiadł głośny lichwiarz i podstępny gesezefciarz Jankiel Tanenwurzel. Przy śledztwie prokurator dowiedział się dużo ciekawych szczegółów z życia i sposobów gesezefciarstwa tego wampira, który za pomocą swych operacyj, z niczego doszedł do milionowej fortuny. Ma się rozumieć, do sprawy przywołane były ofiary lichwiarza, jak Chudziący, Bobrowski i inni. Otóż dowiadujemy się, że i przeciwko jednemu z naszych gesezefciarzy wręczoną została prokuratorowi sądu piotrkowskiego skarga o przestępstwo zniszczenia dokumentu. Przy tej sposobności poznamy zapewne jeden z tych sposobów, za pomocą których z handlu skórkami przechodzi się do milionów.

K. Wola.

Przyp. Red. Korespondencyja ta nieco zpóźniona, zdaje się mówić o sprawie Skórnickiego b. pseudo-kupca z miasta Radomska, sprawie, która już przez sąd tutejszy została rozstrzygnięta i z której sprawozdanie zamieściliśmy w numerze 32 „Tygodnia“.

— **Atrybucyje wójtów gmin** mają uleść znacznej zmianie, mianowicie należy do nich będzie rozstrzygnięcie sporów sądowych nie przechodzących 10 rs. lub 3 dni aresztu, a to celem zmniejszenia pracy sędziów gminnych.

— **W Częstochowie** na odpust d.

EMALJATORKA

(dla murzynek i kobiet sentymentalnych.)
przez Aurelijana Scholl.

Od pewnego czasu zauważono w Paryżu, że w handlu zaczęła się ukazywać coraz to większa ilość używanych biżuterij damskich. Urzędnicy lombardu nigdy jeszcze nie widzieli tylu naraz wyszłych z mody pierścionków i bransoletek, nigdy jeszcze tandeciarzy nie zasypywano tak broszkami, kołczykami, medalionami i innymi kosztownościami. Począwszy od damy wielkiego świata, której budżet przez męża ściśle jest określonym, aż do zamożnej mieszczki, wszystkie naraz niewiasty jak gdyby wzięły rozbrat z dyamentami, rubinami i szmaragdami.

Kiedy kobieta decyduje się sprzedać swoje biżuterije, znaczy to z pewnością, że potrzebuje pieniędzy.

Lecz skąd ten kryzys ogólny?

Zaciekawiony tym niezwykłym ruchem między kobietami, chciałem dociec jego przyczyny.

Z żadnej jednak nie mogłem wydobyć ani słowa.

Była to tajemnica, sprzysiężenie.

Żadna nie chciała zdradzić.

Przypadek, w postaci włoskiej hrabiny, położył koniec moim niepokojom.

Tajemnica została odkrytą. Wiem już wszystko.

Panie sprzedają swoje kosztowności, żeby zanieść pieniądze do wielkiej fabryki porcelany, założonej przez panią Florentynę Blumenthal i pod jej kierunkiem pozostającej.

Chwytają i karzą oszustów, obiecujących radykalne wyleczenie chorym lub wieczną piękność kobietom sentymentalnym, lecz to tylko dlatego, że oni nie umieją się brać do rzeczy. Zręczniejsza od nich Florentyna Blumenthal wynalazła sobie tyle wspólniczek, ile ma klientek.

Kobieta, która pada jej ofiarą, sama prosi o zachowanie tajemnicy.

— Ach! mój przyjacielu — zawołała hrabina Perla finita, wdychając mocno. Widzę, że trzeba się wyrzec przyjemności tego świata. To tak miło być kochaną! tak słodko widzieć się rozchwytywaną, poszukiwaną, ubóstwioną! na każdym kroku spotykać wyznania miłosne, otrzymywać czułe liściki i kwiaty. Nielatwo więc kobieta wyrzeka się tego wszystkiego. Walczy ona ze zmarszczkami, zwycięża każdą plamkę na twarzy, dodaje koloru swym wargom i czerni brwi. Starzejąc się, nie ma ona już dumnego uśmiechu młodości—z królowej staje się służącą, a jej uśmiech wyzywający jest dla niej poniżeniem...

Wyobraź pan sobie, że pewnego piękniego poranku pocztą otrzymałam ogłoszenie następującej treści:

Sekret młodości.

Piękność zachowana do ostatniego dnia sposobem wynalezionym przez panią Florentynę Blumenthal. Plac Zgody № 10.

Pięć tysięcy kobiet porcelanowych już żartuje sobie z zębów czasu. Nie podobna rywalizować z nimi, nie używając tych samych środków.

Dzięki metodzie p-ni Blumenthal kobiety odmładzają się w następującym stosunku.

Kobieta lat 60-u i wyżej otrzymuje lat 35.

„ „ 50 „ „ „ 30.

„ „ 40 „ „ „ 22.

„ „ 30 „ „ „ 18.

Wszelka pęd, najwięcej nawet zniszczona, delikatniejsza i nabiera piękności i blasku porcelany.

Hrabina westchnęła znowu i podniosszy do oczu batystową chusteczkę mówiła dalej:

Probałam wszystkiego: *Mleka panięskiego*, *Wody odaliski*, *Elksiru Pauliny Menier*.. Wypróbowałam całe pudełka i słoiki *puddingu łabędziego* i *goldkremu*, lecz nigdy nie pomyślałam o porcelanie. Istotnie—myślę sobie—jeżeli sztuka doszła do tego, że nadaje piękności i połysku zwyczajnej glinie, czemuż bym miała nie wierzyć w umiejtność i wynalazek kobiety natchnionej?...

Siadłam do powozu i kazałam się zawieść na plac Zgody № 10!

Apartamenta pani Blumenthal urządzone są z przepychem wschodnim. Cały szereg wspaniale umeblowanych salonów olnie w klientów... a właściwie klientki.

15 b. m. przybyło podobno 30 tysięcy osób; tamże, dnia 8 b. m. spłonęło 5 domów, przy ulicze Senatorskiej.

— „**War. Dn.**” slyszal, ze istnieje zamiar zniesienia urzedu komisarza do spraw wlosciańskich w pow. lodzkim, ktory dotychczas zawiaduje i sprawami pow. brzezińskiego. Sprawy wlosciańskie powiatu lodzkiego maja byc wlozone na komisarza pow. laskiego, a pow. brzezińskiego — na komisarza rawskiego.

— **Poswiecenie** tablicy pamiatkowej wmurowanej w Dabrowie Gorniczej w tamiecznym kościele, ku uczczeniu s. p. Jana Hempla odbedzie sie dnia 2 wrzesnia r. b.

— **Cia od zboza.** Nowy cios chca naszymu rolnictwu zgotowac Niemcy. Dnia 5-go b. m. odbyla sie w Poznaniu narada kupcow w sprawie handlu zbozem. Pan Mottek proponowal wystosowac do ministra handlu petycje o podwyzszenie cia od przewozonego z panstwa rosyjskiego zboza, oraz o mozliwe wysokie oclenie otrab i osypki, ktore dotychczas od cia byly wolne. Rezolucyje p. Motteka uchwalono i do zredagowania petycji do ks. Bismarcka, jako ministra handlu, wybrano pp. Rabbowa, Motteka i Silberstejna. Tej samej tresci tresci petycje wyslali do ksiejca kanclerza kupcy z Bydgoszczy.

Jeżeli rząd pruski cto podniesie, nowy cios spotka rolnictwo w Królestwie Polskiem, a szczególnie młynarstwo, ponieważ otręby i osypkę z Królestwa wysyłano przeważnie do Prus. Jeszcze większy spadek cen zboża będzie naturalnym wynikiem obustronnej polityki celnej.

— **Gimnastyka.** W przyszłym roku szkolnym we wszystkich średnich zakładach naukowych mezkich i żeńskich, ma być szczególniejsza uwaga zwrócona na naukę gimnastyki; przyczem nikomu nie będzie wolno udzielać jej tak w szkołach jak i w domach prywatnych, kto nie otrzyma odpowiedniego świadectwa kwalifikacyjnego.

— **Birżewja Wiedomości** dowiadują się, że pomiędzy francuzkiem towarzystwem akcyjnym zakładów gorniczych w Dabrowie a pruskim towarzystwem gorniczym Königs i Laurahütte, toczą się układy o nabycie przez pierwsze, jednego z zakładów gorniczych znajdujacego się w Królestwie Polskiem, a będnacego obecnie w posiadaniu niemców.

ROZMAITOŚCI.

— **Ciekawe obliczenie.** Pewien właściciel zakładu szycia białizny wyliczył, iż igła maszyn do szycia dla wykończenia mekzkiej koszuli przekłwa płótno aż 19,909 razy.

— **Pośród żydów** wiedeńskich, przejawia się wielki popłoch. Jeden z szanowanych rabinów miejscowych dr. Lichtenstein, w dwóch wydanych przez się broszurach, dowodzi boskiego pochodzenia Chrystusa i przyznaje go za Mesjasza. Drugi uczony wiedeński, także żyd, przettómaczył, z polecenia angielskiego towarzystwa żydowskiego, nowy testament

na język hebrajski. Książka ta ma ogromne powodzenie i wyszła obecnie w drugim wydaniu w ilości 120,000 egzemplarzy.

— **Prześladowanie języka polskiego na Szlązku.** Zarządy kopalni rządowych na Górnym Szlązku: w Zabru, Tarnowskich górach, Gliwicach, Królewskiej Hucie, Strzybnicy i Ozimku, otrzymały rozkaz, aby urzędnicy z robotnikami rozmawiali tylko po niemiecku. Zabroniono też przyjmować robotników, nieumiejących po niemiecku. W powyższe ślady ministeryjum pruskiego wstępują już i niektórzy właściciele dóbr prywatnych.

— **Nikotyna.** Rozpoczęto w Niemczech agitację przeciw paleniu tytoniu, zwaną przez nie-dojrzałą młodzież. Pokolenie, stanowiące przyszłość narodu, karleje i mizerneje wskutek nadużycia tego narkotyku. Dlatego też w Szwajcaryi podlega karze młodzieńcze, który pochwycony zostanie z papierosem w ustach przed 18 rokiem życia. Jakież by to u nas podobne prawo, się przydało!

— **Metoda szczepienia chorób** takie znajduje rozpowszechnienie, iż ludzkość ma w perspektywie, że kiedyś szczepić sobie będzie całą patologję w porządku alfabetycznym i wtedy dopiero stanie się przeciw wszelkim dolegliwościom zabezpieczoną. W Rio-Janeiro doktorzy Freire i Gerard szczepią żółtą febrę z takim powodzeniem, iż w r. 1885 i 1886 z 35,000 mieszkańców, zmarło 1,675 czyli 4,8 na tysiąc, zaś z 6,500 szczepionych umarło tylko 8, czyli 1,2 na tysiąc.

— **Wzrost ludzki** ulega zmianom w różnych godzinach dnia. Osoba używająca mało ruchu, mniej doświadczona zmian, używając go wiele, zmniejsza się co do wysokości o 3 do 5 milimetrów. Stanie, chód lub spacer nawet, wywołują zmniejszenie postaci. Człowiek jest zawsze wyższym rano, gdy wstaje ze spoczynku nocnego, niż wieczorem. Jeżeli oprócz utrudzenia, pozbawieni jesteśmy snu, postać nasza zmniejsza się jeszcze więcej.—Wiedzą o tem dobrze stawający do poboru wojskowego, których wzrost jest niższy o kilka centymatów zaledwie od miary wymaganej przepisami. Przed powołaniem ich do rewizji, starają się oni jak najwięcej chodzić mało spać i nosić ciężary na głowie i ramionach. Po kilku dniach takich ćwiczeń, wzrost zmniejsza się od 2 do 4 cent. W wieku dojrzałym wzrost ludzki jest stały i zaczyna się zmniejszać dopiero od 55 lub 60 roku życia, bez względu na przyzwyczajenie trzymania się prosto. Zmniejszenie w późniejszym wieku może dochodzić do 7 centymetrów.

Szanownemu duchowieństwu, przyjaciółom, kolegom i uczniom s. p. **Leona Rzeźniowskiego**, oraz chórom żalobnym amatorskim, za dowody czci złożone zmarłemu i współczucie okazane pozostałej rodzinie, najserdeczniejsze podziękowanie składa
17 Sierpnia 1887 r.
Piotrków. **Rodzina.**

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 17 (29) Listopada r. b. w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż folwarku wie-

czysto-dzierżawnego Młodzieniaszek w pow. Laskim od sumy rs. 8500 i niżej.

— 21 września (3 października) w Sądzie Zjazdowym I-go Okręgu w Piotrkowie na sprzedaż następujących nieruchomości: w osadzie Tuszyń pod № 312 od summy rs. 280;—w osadzie Bałuty p-tu Łódzkiego pod № 106, od sumy Rs. 400; i w osadzie Żelów pod № 111 od sumy rs. 200.

— 31 sierpnia (12 września) w urzędzie w Gminy Kamyk na 3-letnie wydzierżawienie dochodów bóżniczych w osadzie Kłobucku.

— 11 (23) Sierpnia w rynku m. Piotrkowa na sprzedaż mebli i sprzętów domowych ob sumy rs. 166.

— 13 (25) sierpnia w rynku osady Wólbórz na sprzedaż, mebli, bydła, koni i zboża na sumę rs. 1,300.

— 28 wrześ. (10 paźd.) w sądzie zjazdowym I-go okręgu w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości pod № 146 przy ulicy Zegrzańskiej w m. Zgierzu położonej, od sumy rs. 4000; — oraz posesyi pod № 689 przy ulicy Piotrkowskiej w m. Łodzi od sumy rs. 8,400—i wreszcie posesyi pod № 105/52 przy ulicy Dońskiej, w m. Piotrkowie od sumy rs. 3,500.

— 21 wrześ. (3 paźd.) w sądzie zjazdowym I-go okręgu w Piotrkowie na sprzedaż następujących nieruchomości: osady rolnej 15-stu morgowej we wsi Chrusty, p-tu Brzezińskiego od sumy rs. 1800,—posesyi № 691 w m. Łodzi sytuowanej od sumy rs. 1000; — osady młynarskiej Brzózki zwanej w p-cie Czystochowskim od sumy rs. 5,500; — posesyi pod № 1819 przy ulicy Nawrot w m. Łodzi położonej od sumy rs. 2,500;—i wreszcie majątku Myszkowiec lit. E. w p-cie Bendzińskim od sumy rs. 3000.

Sprawozdanie z targu zbożowego: Sosnowiec 17 sierpnia 1887 r.

Zyto polskie wyborowe za pud od 76³/₄ — — k. średnie od 75, wołyńskie od 70¹/₂—73¹/₄, litewskie wyborowe pud73¹/₄ k., średnie od 71¹/₂—66³/₄, jeleckie wyborowe po 71¹/₂ kop., średnie po 66³/₄ kop., zwyczajne od 64 do — kop. **Pszonica** biała pud od 107 — 116¹/₄ k. czerwona po — kop., żółta od 107 — 114¹/₄ kop. **Owies** biały ciężki od 58 — 69¹/₂, wyborowy—k. pud. średni — kop, zwyczajny od — — kop. **Jęczmień** dla browaru 85 — 76 k., na paszę 59¹/₂ k. **Groch** warzelny od 76 —100¹/₂ kop. **Gryka** od 69¹/₂ — 76 k. **Siemie lniane** wyborowe od — — kop. średnie od — — kop. zwyczajne od — do — kop. **Proso** oł — — k. **Łubin** żółty wyb. — — **Makuchy** lniane od 100¹/₂—73¹/₄ kop. rzepakowe od 77³/₄—64¹/₂ kop. **Otręby** pszeniczne — do — kop., żytnie od — — kop. za pud.

Kurs za 100 rubli—178 M. 70 fen.
H. Reicher & C.

Łódź dnia 17 sierpnia 1887 r.

Na stacyi towarowej nie było żadnych dowozów, widocznie z powodu wyczerpania się starych zapasów. Z okolicy dowieziono sporo nowego zboża na Stary Rynek, mianowicie pszenicy i żyta. Przy dobrym popycie, ceny unormowały się nieszerzególnie. Sprzedano 200 korcy (800 czet.) pszenicy po 7.10 rs. do 7.40 i 500 korcy żyta po 4.20 rs. do 4.35 rs. korzec. Owsa i jęczmienia nie dowieziono.

(„Dzien. Łódz.”)

We środę o jedenastej. Czy to będzie dla pani dogodnem?

— Dobrze, we środę o jedenastej.

Posłałam moją służącą, żeby mi sprzedała stos starych biżuteryj. Przyniosła mi za nie 5000 franków.

Było to zamało na całe ciało, ale zupełnie dosyć na twarz.

We środę pani Blumenthal obmyła mi twarz jakąś wodą gryzącą i—kazała mi przyjść nazajutrz. Dałam już 2000 franków i przez sześć tygodni musiałam płacić za każdą wizytę, nie widząc jednak żadnej zmiany.

Kiedym się żaliła, pani Blumenthal pokazała mi fotografie.

— Ależ przecie—powiedziałam jej—przychodzę już od tak dawna. Kiedyż będzie koniec?

— Pani jest dość trudną do zmiany—odrzekła.—Zniszczyłam pani już trzy czarne punkta na nosie, jeszcze pozostaje ich piętnaście. Odmłodziłam pani już część czoła, lecz skronie jeszcze nie poddają się. Jeżeli pani chce zająć się tem na seryjo, trzeba wziąć abonament.

— Ileż to kosztuje?

— Dla pani będę liczyć pięćset franków miesięcznie.

Wysłałam bardzo zakłopotana. Mąż mój daje mi tylko 10000 franków rocznie na moją toaletę. Sprzedałam już wszystko, co było możn, a brak skutków operacyi nie zachęcał mnie wcale do dalszych nakładów.

— Więc pani wyrzekła się dalszych wizyt? —spytałem.

— Niestety!

— A gdyby pani zapytała była swego lekarza, dowiódłby pani zaraz, że emalowanie porcelany nie daje się zastosować do skóry. Skóra porcelanowa nie mogłaby żyć—skończyłoby się śmiercią.

— Masz pan rację—westchnęła hrabina. To też na przyszłość będę unikać szarlatanów.

— O tak, czas już na to.

— Idę teraz do doktora, którego specjalnością jest nadawanie świeżości policzkom!

— Jakto? znowu?

— O! ten nie jest szarlatanem wcale.

Płaci mu się dopiero po pomysłnem ukończeniu.

— Ale za to sprzedaje on pewnie pani jaki kosmetyk?

— Bez wątpienia, inaczej nie mogłoby być mowy o kuracyi.

— Cóż on pani sprzedaje.

— Małe słoiczki z pigułkami.

— Które kosztują?

— Po 25 franków.

— A wieleż ich pani wyżyła dotychczas.

— Czterdzieści dwa!...

K O N I E C.

Łagodny zapach, nie dający się określić, jakby z tysiąca kwiatów. Irys i wanilija, wskazują, że tu jest właśnie sanktuaryjum prawdziwej piękności.

Siedziałam na kanapie, serce mi biło gwałtownie. Czyż rzeczywiście będę znów piękną i młodą? Mam dopiero 37 lat, jakże to przykro już żalować młodości!...

Nareszcie drzwi się otworzyły i pani Blumenthal weszła. Wydała mi się zachwycającą.

— Oto są—rzekła—proszę pani, fotografie osób, które w ostatnich czasach przychodziły do mnie odzyskiwać swą piękność.

Było wszystkiego po trosze w tym albumie pani Blumenthal: kobiety wielkiego świata i artystki.

— Jakto?—zapytałam—panna X. z komedyi Francuzkiej, jest także z porcelany?

— Tak jest, proszę pani, ona jest z porcelany od stóp do głów. Za twarz, szyję i ramiona 2000 franków; za całe ciało 10000.

Oto jest ciało pani X. przed operacyją, a tu—po operacyi. Co za różnica!

— Dobrze więc—zawołałam.—Nie mam 2000 franków, ale przyjdę jutro. Zaczniemy od twarzy.

— Zapiszę panią—powiedziała pani Blumenthal.—Jutro wtorek — dzień mój jest cały zajęty!...

— Co za nieszczęście!

— Oh, pani, zmiana nie robi się w jednej chwili. Trzeba z początku przygotować skórę, co wymaga wielu posiedzeń.

OGŁOSZENIE.

Mam honor podać do wiadomości, iż od roku 1881 zamieniłem dystalarnię moją w mieście „Petrokowie” do owego czasu prowadzoną za pomocą ognia, na **Wielką, Parową**, w której wyrabiam wszelkie gatunki dobrze oczyszczonego Spirytusu, Likierów, Araków, Wódek i Nalewek, ze **zdrowych produktów i farb** na ten cel użytych. Wygodne zaś i obszerne urządzenie mojej Fabryki odpowiada wszelkim warunkom higienicznym, **co stwierdza Urzędowe Świadczenie** D-ra miejskiego, Wielmożnego Podolskiego, obok podane. Tuszę zatem sobie, że Szanowni Konsument i Handlujący trunkami, raczą mi swojemi zleceniami zaszczyścić. Z szacunkiem

MARKUS BRAUN.

ŚWIADECTWO.

(tłumaczenie z rosyjskiego).

Zaświadczam niniejszem, że zwiędziwszy dziś **Fabrykę Wódek p. Markusa Brauna** w Petrokowie, po dokładnym i szczegółowym jej obejrzeniu, przyszedłem do przekonania, że przygotowane obecnie w Zakładzie Markusa Brauna trunki, wyrabiane są z produktów i farb **zupełnie nieszkodliwych** dla zdrowia ludzkiego, z zachowaniem wzorowej czystości i porządku.

Wiarygodność niniejszego świadectwa stwierdzam własnoręcznym podpisem i urzędową pieczęcią.

„Petroków” 3 Sierpnia 1887 r.

(3-1) Lekarz miasta „Petrokowa” **A. PODOLSKI.**

Jan Strahler

Adwokat Przysięgły w „Petrokowie,” powrócił z zagranicy i przyjmuje jak i dotąd sprawy **cywilne i karne** do wszystkich instancyj sądowych. (3-1)

Przełożona 3-klasowej pensyi z klasą przygotowawczą i pensjonatem w m. „Nowo-Radomsku”.

Zawiadamia niniejszem Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczenia rozpoczyna się 9 (21) sierpnia, kurs zaś nauk 20 sierpnia (1 września).

(2-1) **Tekla Gwoździak.**

Nowa Gramatyka Francuzka

Noëla i Chapsala

przejrzana, powiększona wielu ważnemi spostrzeżeniami z przydaniem osobnego tomu ćwiczeń stopniowych i zastosowanych do prawideł przez **P. Parvez.** Wydanie ósme, 2-ty. Cena rs. 1 20.—Skład główny w księgarni **W.W. Gebethner i Wolff** w Warszawie. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (R. i Fr. 7825) (3-1)

„GUDRONIT”

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 zł. 12 k.
 № 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 zł. 16 k.
 № 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 zł. 25 k.
 Sprzedaż i informacje: Hotel Angielski Aleksander Ciszewski budowniczy. (R. i Fr. 6982) (10-1)

GARNITUR MEBLI

kanapa, stół przed kanapę, 6 krzesel 2 fotele i 3 pary ciężkich portier, wszystko w dobrym stanie za 80 osiemdziesiąt rs. u kapitana Kastalskiego, w domu Borucha alicja Moskiewska. (3-1)

Przełożony 4-klasowej szkoły męskiej z klasą przygotowawczą w m. „Petrokowie”

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, iż zapis uczniów do tejże szkoły rozpocznie się z dniem 4 (16) sierpnia, examina zaś, z powodu restauracji mieszkania szkolnego, w dniu 13 (25) t. m., a kurs nauk w d. 20 sierpnia (1 września). W bieżącym roku szkolnym oprócz wstępnej, 1-ej i 2-giej, **otwarta zostaje i klasa 3-cia.**

Do szkoły przyjmują się nietylko uczniowie przychodni, lecz i **pensjonarze**, którym zapewnia się opiekę i pomoc naukową.

Jakób Popowski

Kandydat nauk Fizyko-Matematycznych.

(3-3)

Kto życzy sobie umieścić panienci w Warszawie

w celu korzystania ze wspólnych lekcji z dorastającymi dziewczynkami—raczy się zgłosić do podpisanej, przez Brzeźnicę w Białej Szlacheckiej, lub do Adwokata Grodzieckiego w Kaliszu № 355. (3-2)

Kazimiera Gołembowska.

Zawiadomienie

W interesie Szanownej Publiczności uważam za konieczne **sprostowanie fałszywej wiadomości**, jaką zli ludzie rozpucili niedawno o **łazienkach na Wielkiej Wsi pod № 431**; na skutek bowiem prośby mej, wniesionej do Wysockiej Władzy, została zesłana na grunt specjalna komisja lekarska, która o rzekła: że łazienki rzezone znajdują się na dostatecznie głębokim i obszernym stawie; że woda w nich wciąż jest zasilana przez mnóstwo silnie bijących źródeł, a jednocześnie ma odpływ do Strawy; że się znajdują w stanie zupełnie dobrym i żadnego szkodliwego wpływu na kąpiących nie mają i mieć nie mogą. Odpowiednie pod tym względem świadectwo, wydane mi przez Magistrat w dniu 27 lipca r. b. za N-rem 8110, mogę w każdej chwili okazać na żądanie interesowanych.

Kąpiele, z odpowiedniami kosztami i prysznicem, otwarte codziennie od godziny 5 rano do 10 wieczorem. Cena oddzielnego numeru kop. 5 od dzieci 2 1/2. W omnibusie (kąpiel ogólna) po kop. 3 i 2 od osoby.

A. FREMUSZYŃSKI

(2-2) właściciel łazienek.

Potrzebny jest UCZEŃ

do zakładu Kusnierskiego **P. Piętki** na placu „Nikołajewskim”. (3-2)

4-o klas. Instytut Naukowy z kl. wstępną i pensjonatem w Kielcach.

Wpis rozpoczyna się d. 20 b.m. naski 1-go Września. Program klasyczno-realny. Przy zakładzie **biblioteka dla młodzieży i gimnastyka**. W pensjonacie **konwersacja w jęz. nowożył. przy dwóch guwernerach**. Świadczenie z ukończenia daje wstęp bez egzaminu do Czerńskiego agronomicznej szkoły. (5-2) Przełożony **Płoszyński.**

Lekcje Języka

ANGIELSKIEGO

wraz z konwersacją udziela p. Degen po cenie przystępnej u siebie i na mieście. Ulica „Odeska”, dom Krawczyńskiej (3-2)

Stancja dla Panienek

z zapewnieniem konwersacji w języku francuzkim i lekcji muzyki. Bliższa wiadomość u W-nych Olewińskich, dom p. Spana. (2-2)

Zawiadamiam Rodziców i Opiekunów, że z pozwolenia władzy szkolnej przyjmuję, jak dawniej tak i nadal, w roku 1887/8 **uczniów na stancję** zapewniając im troskliwą opiekę. Ulica „Orłowska” dom Reichmana. (3-3)

F. OCHOCKA.

NAJTAŃSZY i BARDZO PRAKTYCZNY PAKUNEK

„CELLULOID”
 do uszczelnienia **kotłów, maszyn parowych, rur komunikacyjnych, ogrzewalnych i wodnych**, nabyć można w biurze domu Handlowego **J. LIPIŃSKIEGO** w Warszawie, Zienna № 21.—Telefonu № 452. (R. i Fr. № 7773) (12-1)

Nowo-wypuszczone
PAPIEROSY
 „OJCZYŹNA” i „ANTI-MONOPOL”
 z fabryki **A. N. SZAPOŻNIKOWA** w Petersburgu.
 Nabywać można we wszystkich Składach Tabaczkowych w Warszawie i na Prowincyi.



(R. i Fr. 7237.) (5-3)

Jest do sprzedania Garnitur mebli i dwa lustra

z konsolami, wszystko w dobrym stanie, za przystępną cenę. Wiadomość u W-nych Olewińskich d. p. Spana. (2-2)

Rs. 2000

jest do wypożyczenia na 1-y numer hypoteki, na umiarkowany procent. Informacja o adresie w Redakcyi. (3-3)

NAUCZYCIELKA

z patentem

posiadająca w wysokim stopniu muzykę i języki obce, pragnie umieścić się na wsi. Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza.

Tamże powziąć można wiadomość o lekcjach muzyki i języków obcych udzielanych w mieście. (3-3)

Niniejszem zawiadamiam, że **wydzierżawiwszy na lat 3 polowanie w majątku Bykach pod „Petrokowem”,** polujących na gruntach tegoż majątku bez mego pozwolenia do sądowej odpowiedzialności pociągać będę (3-2)

Miasojedów

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
 Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
 Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
 Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13-2)

Włodzimierza Sapińskiego Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Do sprzedaży z wolnej ręki lub wydzierżawienia w każdym czasie

Folwark wiók 14 1/2

z inwentarzem żywym i martwym o 3 wiorsty od stacyi Rogów drogi żelaznej a o miedzę z gruntami miasta powiatowego Brzeźnia, Wiadomość u Rejenta w Brzeźniach. (12-4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p. t. **Frankley** przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

Horacy uczul w tej chwili dziwne swierzbienie w zeszłym tygodniu. ranniej całej zimę i w nagrodę dąty mi garść kwiatów sów całą grzdkę w ogródku. Pielęgnowałam je sowa- wiem, że pani lubi fiołki, a mamy ich z dawnych cza- — Jesteś drobnostka — zauważyła Ella—ale darunek z rąk młodej dziewczyny. rusażka radośnie wzruszonym głosem, przyjmując po- — Dla mnie to zrobiłaś, dla mnie?—spytała sta- się do ręki starej kobiety. będzie ci z niej lepiej smakować—dodała, pochylaając wita, zbliżając się do mistress Cobard, — może kawa — Zrobiłam to dla ciebie, droga pani—przemó- malowanymi fiołkami. z tacy małeńką filiżaneczkę, ozdobioną artystycznie deż dziewczyny rozjaśniła się nagie. Wstała i wzięła Debora wieszka, niosąc kawę, i twarzązka mło- ale nie o tem myślę w tej chwili. — Niedługo—odparta z roztańgnięciem Ella, — mistress Cobard. — Cóżto? czy myślisz już odjeżdżać? — spytała nie spoglądając ku drzwiom. Po skończonym obiedzie Ella zaczęła niespokoj- bliższych i innych wiedzę swą oświecać. ludzi. Widać nie kształtła się nie po to tylko, by wiele, ale wiedzę swoją starannie ukrywała przed się technię każde jej słowo. Znać było, że umiała wał się urokowi jej rozmowy, taką prostotą i szcero- wciąż wesoło, a Horacy słuchał, i mimowoli podda- dzie z prawdziwym zjedli apetytem. Ella gawędziła Skromny obiad podany przez Deborah młodzi lu-

— 61 —

że tajemnica moja, nietylko do mnie należy. Osta- tecznie dziś powiem ci prawdę: jestem narzeczonym miss Motter.

— Od jak dawna? — spytał na pozór spokojnie Horacy.

— Na jakiś czas przed... a raczej nie, na jakiś czas po twoim przyjeździe.

— A więc, mój drogi, pozostaje mi tylko powin- szować ci.

Uścisnęli sobie ręce — i umilkli.

John popatrzył na figurę japońską, zawieszoną nad swoim łóżkiem, a potem przeniósł wzrok na u- czciwą twarz przyjaciela.

— Ojciec nie o tem nie wie—dodał.—Jesteśmy zaręczeni potajemnie.

— Ach! — szepnął Horacy, — a w twarzy jego wiele sprzeczných uczuć odbiło się naraz.

— Rozumiesz—ciągnął dalej John—że w mojem położeniu nie mogłem wystąpić otwarcie. Mogliby mnie posądzić, że staram się o posag—nie o pannę.

— Czy jest tak bardzo bogata?—spytał Horacy.

— Sama przez się nie ma nic; ale jest jedyną spadkobierczynią swego ojca. Jest to jednak fanta- styk, gotowy wydziedziczyć jedyną córkę—i gdyby ta chciała iść za mąż wbrew jego woli, nie dałby jej ani centa.

— I ona ci to powiedziała?

— Tak.

I znów umilkli, John niepewnym wzrokiem roz- glądał się po pokoju. Tym razem oczy jego spoczęły na postaci, którą nazwał Fortuną.

— 64 —

ogródku Elli były chociaż fiołki. siliwał Na Beacon—street tyle róż kwitł — czyż w także tamta wydała mu się teraz bogatą, jaką szcze- Z kolei myśli jego zwróciła się do miss Motter. umiała. statek, wesoło i spokojnie, a z taką godnością znoście dziedziżonej dziewczyny, która nieszczęście i niedo- a gęboki szacunek, gęboką czesć dla tej biednej, wy- Horacy miał duszę szlachetną; uczul też nagły, róży. gdyż jedynaczka. Nie stać jej było nawet na kwiat który jej dał kiedyś.—Jako biedną była ta psuta nie- noszą—pomyślał; przypomniał też sobie pączek róży, — Są nieszczęścia, które uszlachetniają i pod- piekunę cierpliwą schorzących rodziców. przeistoczyła się w cichą powaźną pracownicę, w o- się. Ież musiało przeżyć moralnych katunów... zanim niej była zawsze taka wesoła, rozbrajająca, śmiejąca ohwycony. Przypomniał sobie dopiero teraz, że daw- marka podczas rekracji. Horacy był nią poprostu za- Gawędziła tak wesoło i swobodnie, jak pensjo- panie Frankley? przebaczyć wszystkim, nawet ezwartego malca! Prawda doku syna. Ale kiedy napisał do pani, trzeba mu gólniej dla babci, która przez to pozabawiona jest wi- — Tak, i nieprzyjemna—zawołała Ella — szcze- sztowna rzecz! paka nie zobaczę już tej wiosny. Dzieci—to taka ko- dzieciątko. Synowa i młodego człowieka, ale ja mego chło- — W Denver. Przybyło im właśnie ezwar- — Gdzież jest teraz?

— 60 —

miłości naszej, tem lepiej dla nas. Zresztą John May jest uczciwym chłopcem; rób zatem jak chcesz. Wszak zostaniesz ze mną na obiedzie?

— Nie, droga pani; mam istny młyn w głowie i potrzebuję być sam — Muszę się namyślić i zasta- nowić.

— Będziesz się namyślał i zastanawiał w nocy, bo wiem, że spać dziś nie będziesz. Tymczasem zo- stan u mnie. Oczekuję właśnie...

— Oh! jeżeli pani oczekuje gości, w takim razie uciekam bezwarunkowo!—zawołał Frankley.

— Nie puszcza cię stanowczo! Za chwilę przyj- dzie tu wspólna nasza przyjaciółka, Ella Bright.

W przedpokoju dał się słyszeć dźwięk dzwonka i za chwilę młoda dziewczyna stanęła w progu.

— Droga pani!—zawołała zaraz w progu—jakoż jestem rada, że się tu nareszcie dostałam! Ah pan Frankley!—dodała, wyciągając rękę do młodego czło- wieka. — Jakże to miło spotkać pana tak daleko od Cambridge.

Była różowa, uśmiechnięta, a śliczne jej kręcone włoski tworzyły aureolę wokoło toczka z piór, w którym jej było cudownie.

— Odprowadzisz mnie pan do domu—powiedziała Wszak prawda jak to się wybornie składa?

Rzuciła na stół swój płaszcz podróżny i dzie- cinnym prawie ruchem osunęła się do kolan Mistress Cobard.

— Niech mi pani pozwoli ucałować ukochane ręce swoje i popatrzeć w swoją twarz—szczębiotała.

Frankley

8

Gwar głosów dziecinnych przypominał pani Bright, gdy i jej dom pełen był śmiechu i szeszełotu, gdy sama była zdrowa, bogata, a słieszna gwódką kuców wozila jej trzech chłopców i Ellę po alejach parku. Straszny krach, znany pod nazwą "Gaznengo Półku" zrujnował całą rodzinę, groźna epidemia zabrala chłopców, pozostała tylko Ella, a choroba i niedostatek zagłosili na stałe w tak wesółym do niedawna domu.

— Dosty, że gdy ty, Ello, wychodzisz z domu, dla zaspokojenia ciebie potrzeba aż sześciu osób! — zawrzała wesoło mistress Cobbard, chcąc przerwać bieg smutnych myśli.

— Widoznie—odparła wesoło — ale też i pan! Buckler wybora jest zastępczynią. Jest taka dobra, taka cihotka, a mimo to taka czynna i pełna życia, a zawsze zadowolona i usmiechnięta wśród swojej dzieciny. Doprady, to rozkosz prawdziwa patrzeć na nią.

— Dobrze jest należyć do swoich przyjaciół; dziewecko — powiedziała starszka, pieszcząc rękę dziewczęcia. — Bardzo jestem rada, że kochana pani Buckler uwolniła cię dzisiaj.

— Ba! nielawo byłabyś dziś ustąpiła — zawołała z wojowniczą miną, — od niestępa już powtarzam "Zrobie wszystko co chcę, bylebyście mnie puszcili do mistress Cobbard na dzień jej urodzin".

— Wige to dziś pani urodziny? — zagadnął Frankley.

— Tak, ale szal nie budzmy lat! Minęło ich tyle, zły i dobrych. Miałam dziś rano list od syna!

— 59 —

Jesteś pani doprawdy najpiękniejszą starszka, jaką widziałam kiedykolwiek — wszak prawda, panie Frankley?

— Masz pani zupełną słuszność — odparł młody człowiek.

Podniosła się, zdjęła toczek, zabrała płaszcz, odniosła to wszystko do przedpokoju i wróciła szybko jak ptaszę, co za jednym uderzeniem skrzydeł odlatuje i wraca natychmiast.

— Co ja miałam kłopotu, zanim się tu wyrwać zdołałam! — zawołała, siadając obok mistress Cobbard — Myślałam już, że będę musiała pozostać w domu. Po wielu dopiero ceregielach, ojezulek obiecał mi że będzie spokojny, a pani Buckler przyszła do mamy z pięciorgiem swoich dzieci.

— Z pięciorgiem dzieci odrazu!... — zawołała Mistress Cobbard z komicznym przerażeniem.

— Najstarsza ma przecież osiemnasty rok i jest bardzo ładna. Ale mama jest od niej jeszcze młodsza i ładniejsza. Druga z rzędu ma lat 16; trzeci chłopczyk 9 lat, młodszy półsiedmka, a najrozkoszniejszy ze wszystkich malec, drugi rok dopiero.

— I tak wszyscy sześcioro siedzą przy twojej matce?

— Mama przepada za tem. Wyobraziła sobie że hałas jej szkodzi, ale jest wprost przeciwnie. Nigdy nie jest szczęśliwsza, jak wtedy, gdy gwar dziecinnych głosów napelnia jej pokój. Przypomina jej to czasy...

Urwała nagle, a słuchacze jej, każdy z osobna, dośpiewał resztę w duszy.

— Zkąd powracasz — spytał John May, — przepraszam, byłem na obiedzie u mistress Cobbard, robi to samo. I eoz robies potem?

— Tak, od czasu do czasu, ilekroć mam ciekawą modelkę — odparł John. — Z pół tuzina młodych panien zdziwiony Horacy.

— Alboż ona bywa w twojej pracowni — spytał — Wtem — mówiła mi o tem w pracowni.

— Byłem na lekcyi u mis Mutter.

— Dłes mi gdzieś od rana.

— Zkąd powracasz — spytał John May, — przepraszam.

XII

znaczące zaś; w istocie zaś było wyrazem ulgi.

Horacy cofnął się z westchnieniem, które mogło poważnie, — wole być sama.

— Nie, dziękuję panu — odpowiedziała zupełnie pomimo zakazu, chciał uczynie toż samo.

Poszli dalej, a gdy ona już wsiadała, Frankley, prowadził mnie pan tyłko do stacyi.

— Mniejsza o to, nie boję się przecież przejść kilkunastu kroków wśród oświetlonej ulicy. — Odprowadź mnie pan tyłko do stacyi.

— Ależ wtedy będzie już zupełnie ciemno.

— Waj; wiesz przecież, że przejeżdża tuż obok nas.

— Dziękuję panu — odrzekła — wsiadę do tramwaju; wiesz przecież, że przejeżdża tuż obok nas.

— Dłes mi gdzieś od rana.

— Zkąd powracasz — spytał John May, — przepraszam, byłem na obiedzie u mistress Cobbard, robi to samo. I eoz robies potem?

— Tak, od czasu do czasu, ilekroć mam ciekawą modelkę — odparł John. — Z pół tuzina młodych panien zdziwiony Horacy.

— Alboż ona bywa w twojej pracowni — spytał — Wtem — mówiła mi o tem w pracowni.

— Byłem na lekcyi u mis Mutter.

— Dłes mi gdzieś od rana.

— Zkąd powracasz — spytał John May, — przepraszam.

— 62 —

— Sam?

— Nie, spotkałem się tam z Ellą Bright. — Przemiała dziewczyna ta Ella Bright, wszak prawda?

— Zaczna i rozumna kobieta stworzona jak raz — dorzucił May — na żonę uczciwego człowieka, który potrzebuje iść o własnej sile przez życie.

— Niezawodnie — odparł zamysłony Frankley.

Oczy Johna błyszczały; śmiał się, a mimo to Horacy widział jasno, że wesołość ta jest udaną.

— Co ci jest bracie? — spytał troskliwie — Nie jesteś w humorze. Czy cię nie spotkała przykrość jaka podczas nieobecności mojej?

— Nie Frankleyu — odpowiedział poważnie John. Nie spotkało mnie nic złego; ale od jakiegoś czasu mam wyrzuty sumienia.

— Ty Johnie?

— Tak i to względem ciebie.

— Względem mnie?

Horacy spojrział w oczy przyjaciela, i odgadł odrazu, co mu tamten miał do powiedzenia.

Są w życiu położenia, w których nam się wydaje, że zasłona spada nam z oczu, i spostrzegamy naraz to, o istnieniu czego nie wiedzieliśmy dotąd i dziwny się wtedy, dlaczego rzecz jasna i widoma uchodziła dotąd naszej uwagi.

To samo działo się w tej chwili z Horacym.

— Jeżeli masz mi co do powiedzenia — przemówił też poważnie — powinienes mówić.

— Tak, powinienem był mówić oddawna. Może zrobiłem źle, ale na swoje usprawiedliwienie mam to,

— 63 —